

MAGDALENA SZPUNAR

NOMADOLOGIA PRETEKSTOWA WOJCIECHA J. BURSZTY

*Myśl nomadyczna nie jest najwyższym sądem,
jakimś całościowym i zamykającym wypowiedzeniem prawdy,
ale zakłada milczącą wielość sensów każdego zdarzenia,
wie bowiem, że wszelkim zjawiskom towarzyszą sensory mnogie i wielorakie.*

Wojciech J. Burszta

Wielość tematów, kontekstów i pretekstów, które odnaleźć można w dorobku profesora Wojciecha J. Burszty, odsłania w jego naukowej ścieżce ricoeurowską ideę *życia jako badania*. Wojciech J. Burszta spełnia wszelkie kryteria *Homo clausus*, będąc myślicielem osobnym i badaczem klasy samej dla siebie. To właśnie takie osobowości Susan Sontag określała mianem prawdziwych herosów humanistyki. Burszta z pewnością należał do grona myślicieli, których – ujmując rzecz po braudelowsku – możemy określić jako reprezentantów „pamięci długiego trwania” (Braudel 2006), a więc tych, których myśli zapładniają i inspirują kolejne pokolenia uczonych, nie mijając wraz z kolejną falą intelektualnej mody. Zafascynowany pracami Paula Ricoeura, Burszta (2015, s. 44–45) napisał:

Aż się niekiedy wierzyć nie chce, że tego wszystkiego doświadczył jeden człowiek [...] konsekwencje w dążeniu do realizacji zamierzeń są porażające – i to jest właściwe użycie tego słowa! Będą się miały nad czym głowić kolejne pokolenia egzegretów, bo życie tego uczonego to nic innego jak kumulujące się „badania” – siebie, tekstów, doświadczenia.

Właściwością tekstów retrospektywnych jest to, że odsłaniają nie tylko swoich adresatów, lecz także ich autorów. Słowa odnoszące się do Ricoeura doskonale odzwierciedlają z jednej strony dokonania francuskiego filozofa, z drugiej zaś ich autora, którego pracowitość, pasja i niezwykle bogaty

dorobek mogłyby obdzielić zawiązką co najmniej kilku badaczy. Aby sobie uzmysłowić, jak bogatą i nieprzeciętną spuściznę zostawił nam po sobie Profesor, wystarczy wspomnieć, że był autorem jedenastu monografii autorskich i dziewięciu współautorskich oraz redaktorem czterech monografii, 21 zaś współredagował. Łącznie opublikował około 400 artykułów, esejów, wypowiedzi i opinii (Buchowski 2021, s. 212). Już same liczby opublikowanych prac zdumiewają, odsłaniając benedyktyńską pracowitość, a przecież nie o liczby w tym dorobku chodzi, a o zawarte w nich sensy, o preteksty stale nakłaniające nas do refleksji i przemyślenia prac Profesora na nowo.

O bliskim jego myśleniu Cliffordzie Geertz Wojciech J. Burszta pisał (2006, s. 40): „wielkość Geertza to jego umiejętność niedomykania tematów, wrażliwość na detal, ale i wyrafinowanie teoretyczne, które zna własną wartość”. Znający dorobek Profesora bez trudu dostrzegą, jak łatwo te słowa można transponować na samego ich autora. Antropolog z Milanówka był czułym narratorem, wrażliwym na niuanse, detale i pęknięcia rzeczywistości. Dzięki wrażliwości spojrzenia, która przecież stanowi kwintesencję antropologicznego wglądu, Burszta postrzegał, ale przede wszystkim rozumiał i pozwalał rozumieć więcej. To rozumienie przebija się przez każdy wers czy zdanie tekstów i monografii jego autorstwa, które należą do najchętniej cytowanych nie tylko w antropologii i kulturoznawstwie, lecz także w szeroko pojętej humanistyce. Trudno jednak oczekiwać, by było inaczej, profesor Burszta posiadał bowiem kompetencję należącą w humanistyce do rzadkości – pisanie o problemach niewralgicznych dla tej dziedziny w sposób niezwykle wyrafinowany i erudycyjny, a zarazem przejrzysty i komunikatywny. Już od początku swojej ścieżki naukowej przejawiał żywą i autentyczną pasję do nauki, daleką od tak powszechnej dzisiaj punktozy, rozsmakowując się w samym procesie poznawczym i głębokiej wartości studiowania, gdyż „sens ma studiowanie, a nie *kollekcjonowanie dyplomów*” (Buchowski 2021, s. 212).

Jerzy Szacki, recenzujący dorobek naukowy i rozprawę habilitacyjną dr. Wojciecha J. Burszty, stwierdził: „Nie waham się napisać, iż dr W. Burszta należy w tych naukach do najwybitniejszych indywidualności naukowych swojego pokolenia” (Grad 2021, s. 151). Podobnie entuzjastycznie wyrażał się jego wieloletni mentor i mistrz Jerzy Kmita, będący promotorem zarówno pracy magisterskiej, jak i doktorskiej Burszty. Opiniując dorobek tegoż do wszczęcia przewodu habilitacyjnego, napisał:

Jego rozległy dorobek, zważywszy [na] młody wiek kandydata, wykazuje w sposób niezaprzeczalny, że jest badaczem wysoce utalentowanym, doskonale radzącym sobie ze złożoną, interesującą go problematyką i pracowitym. Oczekiwać można po nim wielu jeszcze wybitnych osiągnięć naukowych. Trzeba przy tym dodać, że świetnie orientuje się w światowej literaturze przedmiotu, zwłaszcza – co jest u nas rzadkością – w literaturze lat ostatnich” (tamże).

Tych dwóch nestorów polskiej humanistyki, choć frenetycznie wypowiedzieli się na temat świetnie zapowiadającego się badacza, jakim już na wczesnym etapie pracy twórczej był dr Wojciech J. Burszta, wydaje się nie doszacowywać tego, jak obfite bogactwo smaków i twórczego fermentu wniesie do humanistyki recenzowany przez nich autor.

Twórczość Burszty jakże daleka jest od tego, co stało się codziennością współczesnej humanistyki, w której „pozory erudycji zwalniają od oryginalności badań, a pozór twórczej improwizacji może zwolnić i od klarowności, i od erudycji” (Bourdieu, Passeron 2011, s. 220). Burszta niezaprzeczalnie należy do wielkich herosów humanistyki – by raz jeszcze przywołać kategorię Sontag – i myślicieli długiego trwania, między innymi dlatego, że wystrzegali się hermetycznego języka, którego stopień skomplikowania niekiedy prowadzi do tego, że „może [on] przestać, w ostateczności, stanowić narzędzie komunikowania, a służyć jedynie jako narzędzie zakłęb” (tamże, s. 198), aż do poziomu, „w którym wielkie słowa mentorskiego wywodu są jeno hasłami lub sakramentalnymi zwrotami rytualnego bełkotu” (tamże, s. 205). Na tym tle Profesor wyróżniał się umiejętnością snucia narracji w sposób sprawiający, że jego prace czyta się jak błyskotliwą eseistykę, którą podbudowują monumentalne studia literaturowe. Recenzując dorobek naukowy i rozprawę habilitacyjną dr. Burszty, Jerzy Szacki zaprezentowany przezeń opis obiektywizmu kulturowego w jego współczesnych wersjach, zawierający liczne odwołania do stanowisk filozoficznych, ocenia następująco: „nikt w polskiej literaturze nie przedstawił [tego] równie jasno i wszechstronnie” (Grad 2021, s. 155). Trudno się z tą oceną nie zgodzić. W snutej przez Profesora narracji nie sposób doszukać się hegemonicznej wyższości, omnipotentnej postawy wszechwiedzącego obserwatora, mimo potężnej dawki sensów, które proponuje. Trafnie zauważa przyjaciel Profesora, Michał Buchowski (2021, s. 215):

Zakres [jego] zainteresowań jest zaiste imponujący. Wypowiadał się w kwestiach teorii, filozofii i antropologii kultury, w szczególności roli języka w kulturze, kultury ludowej i popularnej, wielokulturowości, symboliki kulturowej i mitów kulturowych oraz – *last but not least* – etniczności i nacjonalizmu. Pojawiają się też tematy z zakresu studiów miejskich, regionalnych, europeizacji, migracji, piłki nożnej, neoliberalizmu, rocka, jazzu i kryminału jako gatunku literackiego.

Ten rozrzut tematów w żaden sposób nie wpływa na jakość prezentowanych treści, za każdym razem pozostawiając czytelnika z nieodpartym wrażeniem, że ma do czynienia z umysłem nieprzeciętnym, erudytą i prawdziwym znawcą tematu, a antropologia nie ma przed nim żadnych tajemnic.

Preteksty obok Kryminalnej odysei oraz innych szkiców o czytaniu i pisanii, a także *Sferycznych fantazji w świecie Rogera Deana*, należą do ostatnich prac, które opublikował Wojciech J. Burszta. Z tej przyczyny wybrzmiewają

w niej echa naukowego *resumé* autora, próby podsumowania naukowych i życiowych dokonań. Profesor ujawnia przed odbiorcą świadomość zbliżania się do tego, co nieuchronne, odsłaniając się jako człowiek przesiąknięty na wskroś antropologiczną wrażliwością, którą konstruuje bycie wśród innych:

Moje życie gęstnieje w tym podstawowym sensie, że upływający czas każe się ponownie zastanowić nad tym, co wybrałem jako główną drogę zawodową ku przybliżeniu się do zrozumienia, czym jest bycie-w-kulturze jako bycie-wśród-innych (Burszta 2015, s. 68).

Ricoeurowska idea życia jako badania odciska swoje piętno na życiu Burszty, co zresztą sam przed czytelnikiem ujawnia:

Nieustająca intelektualna podróż ku innym ludziom, próby zrozumienia sensu otaczającej nas zmiennej faktury rzeczywistości i towarzysząca temu zawsze nadzieja na narracyjne podzielenie się bagażem własnych spostrzeżeń, formują właśnie to, co nazwać możemy nawarstwiającym się doświadczeniem badawczym. Iluzją jest jednak sądzić, że to ostatnie ma niewiele wspólnego z obszarem doświadczenia osobistego, że trajektorię życia da się „wypisać” z trasy naukowej marszruty wiodącej przez teorie, praktyki badań i lektury (tamże, s. 66).

Taką oto właściwość mają teksty profesora Wojciecha J. Burszty, które odsłaniają nie tylko wybitnego humanistę, erudycyjnego antropologa i kulturoznawcę, lecz także człowieka ujawniającego czytelnikowi swoją niezwykłą wrażliwość i czułość wobec świata.

Każdy, kto miał przyjemność osobistego obcowania z Profesorem, wie, jak wiele w nim było uważności na drugiego, skromności, umiejętności chowania własnego Ja, by inny mógł się ujawnić. Nie sposób było w nim znaleźć profesorskiej wyższości, uznania dla swoich osiągnięć i chępienia się osiągniętą pozycją. Wręcz przeciwnie – jego niebywała serdeczność dawała o sobie znać na każdym kroku, a każdy, komu recenzował prace na stopień, książki czy inne teksty, przekonywał się, z jak wielkiego formatu Człowiekiem ma do czynienia. Myśląc o Profesorze, zwykle przywołuję w pamięci słowa Czesława Zgorzelskiego (1983, s. 109), który o swoim mistrzu prof. Tadeuszu Makowieckim pisał tak:

Wyrażała się w tym bodaj cała jego natura, otwarta ufnie wobec innych ludzi; a także prawdziwie humanistyczna potrzeba przyjaźni, wspólnego, kameralnego przeżywania świata i własnej egzystencji wraz z podobnie reagującą, czujną refleksyjnie i emocjonalnie wrażliwością innego, zaprzyjaźnionego z nim człowieka.

Właśnie takim Człowiekiem jawi mi się profesor Burszta. Oceny, których dokonywał, były nadmiarowo życzliwe, tak jakby chciał nimi udzielić autorowi

kredu zaufania, wierząc, że dobre słowo zmusi go do nadrobienia ewentualnych braków. A wypromował Profesor ponad 30 doktorów i był recenzentem niemal 100 rozpraw doktorskich, habilitacyjnych i profesorskich (Buchowski 2021, s. 212). Jak napisał o nim Jan Grad (2021, s. 150):

Rozległość zainteresowań, autorytet naukowy, jakim niewątpliwie się cieszył w środowisku akademickim i poza nim, chęć i umiejętność współpracy oraz talent organizacyjny powodowały, że gromadził wokół siebie ludzi różnych generacji i opcji naukowych, a także spoza sfery nauki, dla podejmowania niektórych tematów badawczych i działań społecznych.

Naukową marszrutę Burszty określić można mianem ukutej przezeń interesującej kategorii, jaką stanowi nomadologia pretekstowa. Przywołajmy jego słowa, by lepiej zrozumieć ideę antropologicznego nomadyzmu:

Będę raczej jak antropologiczny nomada, który zakotwicza się niekiedy w oazie akademii wiedzy, ale wędruje dalej, szanując jej mieszkańców, lecz nie moszcząc się na dobre w obozie, w którym obowiązują modele, reguły i procedury (Burszta 2015, s. 70).

Jedną z ważniejszych lekcji, jaką odebrałam z tekstów Profesora, była świadomość, że nie wszystko w nauce musi być wyczelowane, że doświadczenie, codzienna *praxis* może być równie wartościowa, jak opasłe tomy, które można czytać, czasami niewiele albo zgoła nic z nich nie rozumiejąc. Innymi słowy, Profesor przekonał mnie, że to, co przynależy do *ratio*, nie powinno być mniej ważne od tego, co przynależy do *imaginatio*. W mojej opinii w dorobku Profesora, ale i jego codziennej praktyce akademickiej pobrzmiwały echa tego, co Johann Fichte w znakomitej książce *Kilka wykładów o powołaniu uczzonego* określał mianem uniwersyteckiego kształtowania wrażliwości, traktując tę kompetencję jako równie ważną co sam proces zdobywania wiedzy, jako że „po uzyskaniu odpowiedniej empirycznej wiedzy [u studenta, a także pracownika nauki – M.S.] powinna się rozwinąć zwłaszcza wrażliwość” (Fichte 2012, s. 70). Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, jak ważna jest to kompetencja dla osób, które uprawiają antropologię.

Postawa wędrowania, przekraczania dyscyplin, sztywnych podziałów i sztucznie tworzonych linii demarkacyjnych jest bardzo wyraźna w dorobku Profesora. Dzieje się to z pożytkiem dla samego autora, gdyż to, co najbardziej inspirujące twórczo, odbywa się na styku, na rubieżach tego, co oficjalne. Owo bycie w ruchu łączy się również z akceptowaniem niejednoznaczności, z umiejętnością wytrzymywania tego, co niepewne, przy jednoczesnym odrzucaniu wszystkiego, co ostateczne i kateryczne. W literaturze psychoanalitycznej tę kompetencję określa się jako zdolność negatywną (Bion 2018).

Oznacza ona akceptującą i rozumiejącą postawę wobec tego, co niepewne, niejasne, aprobowanie wątpliwości, bez kompulsywnej potrzeby wskazywania przyczyn i dokonywania natychmiastowych, niepodważalnych rozstrzygnięć. Zaakceptowanie niepewności staje się warunkiem *sine qua non* refleksyjności i odczuwania, które konieczność natychmiastowego wysycania wiedzą tego, co niepewne, tłumsi (Szpunar 2021). Inaczej rzecz ujmując, chodzi o porzucenie tego, co Edmund Husserl (1987) określa mianem zbłąkanego racjonalizmu. To właśnie on sprzyja odrzucaniu w nauce wszystkiego, co niepewne, niepełne, niepoddające się weryfikacji.

Jego przejawem jest redukcja złożonej i wielowymiarowej rzeczywistości społecznej do sfery faktów i tego, co można empirycznie sprawdzić. Barbara Skarga zauważa, że myślenie zawsze przesycone jest wątpliwością, nie przyjmując żadnych prawd na wiarę, a tym samym zwraca uwagę na to, co bardzo mocno przebija się w twórczości Burszty:

Postęp w nauce wymaga przemiany, wymaga podważenia wielu utartych tez. Wątpliwość jest pierwszym i podstawowym krokiem wiedzy [...]. Myślenie więc pyta i problematyzuje, posługując się różnymi metodami, analizą, dialektyką, nieraz paradoksem, chroniąc kulturę przed zakrzepnięciem w jednej stałej formie (Skarga 2007, s. 19–20).

Owej problematyzacji, spierania się (także z samym sobą) w dorobku Wojciecha J. Burszty odnajdziemy wiele, co pozwala nam zrozumieć, jak wiele wartościowych konceptów powstaje właśnie w drodze kontestowania tego, co już uprawomocnione.

Burszta nie może sobie miejsca, jest – jak sam o sobie mówił – nomadą, badaczem w drodze, żywo zainteresowanym niuansami rzeczywistości i odkrywaniem tego, co pod powierzchnią. Zagląda pod spód, przygląda się temu, co nietypowe, zadziwia się, zachowując spojrzenie dziecka ciekawego świata. Tam, gdzie inni badacze proponują niepodważalną pewność, on podążając za Geertzem, wzbudza wątpliwości, poluje na anomalie i wywołuje zadziwienie (Geertz 1999, s. 61). Mariusz Czubaj (2021, s. 171–172) zwraca uwagę na otwartość Burszty, wstrzeźliwość w wygłaszaniu sądów kategoriicznych, ale także pewne niedomknięcie i migotliwość form wypowiedzi. Jest to niezwykle bliskie wspomnianej już Barbarze Skardze, która wyraźnie wskazywała, że

myślenie nie musi tworzyć systemu, nie musi szukać jedności ani w wiedzy, ani w swych przełożeniach na działanie [...]. Myślenie może być otwarte, może być zachętą do tego „więcej” [...]. Myśleć więcej to znaczy nie stawiać barier, mieć śmiałość sięgania nawet do niemożliwego [...]. Cóż z tego, że nieraz to „dlaczego” pozostaje bez odpowiedzi. Z racji tego nie należy go jeszcze odrzucać ani uznawać za bezsensowne (Skarga 2007, s. 17).

Myślenie Burszty przenika interdyscyplinarność i wielowymiarowość rozmywająca granice dyscyplin. Mocno przebija się w jego narracji to, co Lindsay Waters (2009) określał mianem „szerokiego czytania” przekraczającego sztywne granice konkretnej dziedziny wiedzy. Milanowski antropolog zachęca czytelnika do tego, by pragnął więcej, uwodzi, nakłaniając do własnych, czasem niełatwych poszukiwań. Nie oferuje prostych rozwiązań, wręcz przeciwnie – bywa, że zadaje jedynie pytania, na które każdy sam musi sobie odpowiedzieć.

Ta nomadyczna perspektywa nie pozwala mu spocząć na laurach, zadowolili się tym, co już sprawdzone, wręcz przeciwnie – poznanie procesualne pozwala za każdym razem podążyć innym tropem, podważając to, co już wiadome. Czym zatem jest dla Burszty myślenie nomadyczne? Otóż przejawia się ono w przekonaniu, że myślenie nie ma granic, jest przekroczeniem ludzkiego „tu i teraz”. Polega

przede wszystkim na sprzeciwie wobec wszelkiego instytucjonalno-administracyjnego wymiaru kultury i prób jej zakotwiczenia w oficjalności myślenia systemowego. Oczywiście każdy nomada korzysta z elementów – jak powiada Deleuze – myśli osiadłej, ale nawet punkty stałe leżące na trasie (marszruty albo procesu myślowego) podlegają ciągłej modyfikacji, dochodzimy do nich, by je opuścić, udając się w dalszą trasę. Wędrujemy zawsze pomiędzy jakimiś punktami, ale w tym wypadku nie one się liczą, ale właśnie to, co znajduje się „pomiędzy” (Burszta 2015, s. 140–141).

To właśnie w owym „pomiędzy” dzieje się to, co w nauce najciekawsze, a naukowe rubieże przynoszą to, co najbardziej inspirujące poznawczo. Paul Feyerabend (1996) analogicznie jak Burszta zauważa, że wąskie specjalizacje uczonych, zmuszonych do jednoznacznej identyfikacji z daną dyscypliną, sprawiają, iż nauka staje się opresyjna. W opinii Feyerabenda (tamże) najbardziej twórcze jest to, co określa on mianem anarchizmu epistemologicznego, a co bardzo mocno uwidacznia się w pracach Profesora.

Odwołując się do myśli Deleuze’a, Wojciech J. Burszta przywołuje podział na nauki królewskie i nomadyczne. Przypomnijmy istotę obu. Otóż te pierwsze zasadzają się na wysokim stopniu sformalizowania, tworzeniu teorii i ich reprodukowaniu. Te drugie natomiast bazują na kroczeniu, byciu w drodze, doceniając różnicowanie i nie roszcząc sobie ambicji do formułowania niepodważalnych teorii. Nietrudno odgadnąć, która optyka bliższa jest sposobowi postrzegania nauki przez Bursztę, o czym zresztą sam wielokrotnie pisał, określając się mianem humanistycznego nomady. Ów przywołany przez niego podział przypomina o klasycznej rozprawie Immanuela Kanta *Spór fakultetów*. Jak pisał ów myśliciel:

Wyższe fakultety powinny ponad wszystko zatroszczyć się o to, ażeby nie popełnić mezaliansu z niższym fakultetem, lecz by zachować w stosunku do niego pełen

szacunku dystans, ażeby autorytet ich statusu nie został zachwiany pod wpływem wolnej gry rozumowej fakultetu niższego (Kant 2011, s. 206).

Tymi wyższymi fakultetami wobec ukochanej przez Bursztę antropologii są socjologia, filozofia czy neuronauki, które próbują narzucić tej pierwszej własną prawomocność i nadrzędność. Niestety we współczesnej nauce nie brak tych, którzy w swoim przekonaniu „prawdę posiadli. To oni zaczynają ustalać dogmaty w nauce, w polityce, w religii, które hamują myśl ludzką, a często bywają wygodnym narzędziem sprawowania władzy” (Skarga 2007, s. 31). Jakże daleka to postawa od stale wąpiącego i pytającego Burszty, który pozbawiony choćby cienia profesorskiej wyższości, potrafił nawet z trudnych sytuacji wychodzić z twarzą i pokorą. Wobec każdego życzliwy, otwarty, nigdy nieodmawiający recenzowania prac młodych adeptów nauki, którym zawsze oferował dobre słowo i oczy przymknięte na niedostatki. Obcując z Profesorem, odnosiło się nieodparte wrażenie, że ma się do czynienia z umysłem nieprzeciętnym, a przy tym człowiekiem skromnym, nieco wycofanym, niezagarniającym całej przestrzeni dla siebie.

Burszta słusznie zauważał, że nauki królewskie wykazują tendencję do dominacji, despotyzmu, stając się źródłem ideologii. Myśl nomadyczna jawi się przy nich skromnie, stoi nieco na uboczu, przygląda się i waży słowa, zanim wyda sąd. Jak pięknie opisywał ją Profesor:

myśl nomadyczna nie jest najwyższym sądem, jakimś całościowym i zamykającym wypowiedzeniem prawdy, ale zakłada milczącą wielość sensów każdego zdarzenia, wie bowiem, że wszelkim zjawiskom towarzyszą sensy mnogie i wielorakie (Burszta 2015, s. 143).

Zdaniem Ugo Fabietiego (2012) perspektywa nomadyczna w nauce oznacza przede wszystkim unikanie absolutystycznych paradygmatów, rozmywanie granic formalnych i swobodne przemieszczanie się pomiędzy dyscyplinami, a także wystrzeganie się w swojej pracy naukowej tematycznej monokultury. Przywołajmy ponownie słowa Burszty, aby zrozumieć, jak pojmował pisanie nomadyczne – polega ono mianowicie na tym,

iż nie mamy do czynienia z trafnymi i nietrafnymi interpretacjami, ale sama interpretacja zmienia naturę, stając się sztuką oceny, sztuką myślenia [...]. W kulturze logorei literatura jest dzisiaj jedną z ostatnich oaz powolności i namysłu nad kształtem świata, który i tak zawsze wymyka się wszelkim zakusom uporządkowania (Burszta 2015, s. 152).

Takim właśnie jawi się dorobek Burszty, który – posiłkując się terminem Cliffora Geertza (1990, s. 113–130) – opiera się na „gatunkach zmaconych”,

gdzie obok artykułu naukowego znajduje się przestrzeń na felieton czy antropologiczny esej.

Dokonując w *Pretekstach* swoistej rewizji dotychczasowego sposobu uprawiania nauki, Burszta (2015, s. 69) stwierdza:

zbyt dużą wagę przywiązywałem do poszukiwania pewności, a zbyt małą do nieporządku świata, jego ciągłego wymykania się jednoznacznym usensowieniom, które każda nauka z definicji proponuje.

Jego zdaniem teoria wyznacza „pole istotnościowe”, uznając jedynie rzeczy kardynalne i dogmatyczne. A przecież chodzi o to – posiłkując się kategorią Jerzego Kmity – by wymknąć się uniwersaliom (Kmita 2000). Niezwykle ważne wydają mi się słowa Burszty (2015, s. 93–94), który napomina: „w humanistyce nie ma nic gorszego niż proste próby stosowania teorii do różnych (traktowanych przedmiotowo) fenomenów kulturowych”. Myślenie Profesora, który sam siebie określał jako humanistycznego nomadę, wydaje się bliskie koncepcji podróżujących pojęć Mieke Bal (2012). Według holenderskiej kulturoznawczyni pojęcia „wędrują” między dyscyplinami, uczonymi, a nawet określonymi okresami historycznymi. Ten proces nieustannego przemieszczania się powoduje upłynnienie ich znaczenia, rozmywa sensory i jednoznaczności. Uwidacznia się tutaj nomadyczny sposób opisywania świata za pomocą kategorii, co do których nikt nie może rościć sobie prawa wyłączności. Jak ujmuje to autor *Pretekstów*: „Żyjemy w czasach logorei pojęciowej i trzeba się z tym faktem pogodzić” (Burszta 2015, s. 125). W swojej wcześniejszej książce *Czytanie kultury. Pięć szkiców* wyznaje:

„Współczesność” jako taka, a zatem nasza rzeczywistość „tu i teraz”, nie poddaje się absolutnie procedurom analitycznym i interpretacyjnym w ramach jakichkolwiek teorii kultury przybierających zawsze postać określonego systemu o relatywnie zamkniętym charakterze (Burszta 1996, s. 158).

I tu kolejny raz wprowadza Burszta inspirującą poznawczo kategorię kultury globalnej logorei. Przywołajmy odpowiedni fragment, by móc tę kategorię operacjonalizować, a tym samym rozumieć, że zachłyśnięci nowymi technologiami zdajemy się nie zwracać uwagi na to, że w globalnej logorei

[w]szyscy mówią o wszystkim do wszystkich, bez przerwy, bez hierarchii, bez uwzględniania autorytetów, hejtując i analizując, nienawidząc i kochając, ciesząc się i smucąc, cierpliwie szukając wiedzy rzetelnej albo radując się plotką i zmyśleniem. Logorea nigdy nie śpi, a jej treści są niemożliwe do ogarnięcia. To mieszanina słowoobrazów z metakomentarzami bez granic (Burszta 2015, s. 33).

Zwykle jest tak, że badanie i analiza fenomenów związanych z nowymi mediami pozostają domeną młodych badaczy, gdyż to oni najmocniej „czują” internet, wydaje się jednak, że owo „czucie”, związane zwykle z obeznaniem technologicznym, niekoniecznie się wiąże z ich rozumieniem i adekwatnym opisem.

Podobne wątpliwości artykułuje Wojciech J. Burszta pod adresem empiryzmu, który podlega fetyszyzacji, oferując złudzenie, że dobre metody badawcze zawsze gwarantują pewność ustaleń, a bycie z ludźmi uwiarygadnia sądy. Warto przytoczyć, ale przede wszystkim przyswoić jakże ważne jego słowa:

Ułudą jest przekonanie, że empiryczność jest gwarantem bardziej realistycznego, bliższego prawdzie oglądu rzeczywistości, że zapewnia wiarygodność i osadza nas bezwarunkowo w konkretnym kontekście (tamże, s. 24).

Nierzadko sztywny gorset metodologicznych prawideł tak mocno trzyma nas na uwięzi, że umyka nam istota poznania – Człowiek. Nie może i nie powinna go nigdy przysłaniać nawet najwznioślejsza idea poznania „dla dobra nauki”, jeśli odbywa się to kosztem jednostki i jej godności, dobrostanu i autonomii. Nauka nie może realizować swojej misji kosztem człowieka, przed czym przestrzegają uczonych rozmaite kodeksy etyczne.

Jak trafnie zauważył Michał Buchowski (2021, s. 215): „Zebranie i analiza wielostronnego dzieła Wojciecha J. Burszty są trudne i wymagają dłuższych studiów i namysłu”. Wystarczy wspomnieć, że pomysłodawcy upamiętnienia osoby i dorobku Profesora potrzebowali kilku tomów, próbując domknąć wielowymiarowe, przekraczające granice dyscyplin i myślenia koncepcje i tropy poznawcze Burszty. Jednakże i ten zabieg wydaje się zaledwie dotknięciem, nieśmiałym zbliżeniem się do wciąż odlatującego przed czytelnikami kolejne sensory monumentalnego dorobku, który Profesor po sobie pozostawił.

Spuściznę profesora Wojciecha J. Burszty odczytywać można na wiele sposobów i niefrasobliwością byłoby silenie się na wskazywanie uniwersalnego klucza tego odczytu. Każdy filtruje ją bowiem we właściwy sobie sposób, wyłuskując tropy szczególnie dla niego ważne. Istotnym jednak elementem zrozumienia tej spuścizny jest czytanie jej przez pryzmat Człowieka, który czuje i doświadcza, a wędrując, zapytuje siebie i swoich czytelników, po co i dokąd zmierzają. Profesor Wojciech Burszta stał mi się bliski przez to, w jaki sposób patrzył na świat i starał się go objaśniać, zaopatrzony w czuły barometr antropologiczny. Dotkliwie go brak, ale przecież pozostaje z nami w tekstach, które napisał, a właściwie – używając jego terminu – w pretekstach, które zostają z nami na zawsze, zmieniając bezpowrotnie struktury naszego myślenia.

LITERATURA

- Bal M. (2012). *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych: krótki przewodnik*, przeł. M. Bucholc. Warszawa: Narodowe Centrum Nauki.
- Bion W. (2018). *Uwaga i interpretacja*, przeł. D. Golec. Warszawa: Oficyna Ingenium.
- Bourdieu P., Passeron J.C. (2011). *Reprodukcja: elementy teorii systemu nauczania*, przeł. E. Neyman. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Braudel F. (2006). *Gramatyka cywilizacji*, przeł. H. Igalson-Tygielska. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Buchowski M. (2021). Antropologiczne wędrówki po kulturze Wojciecha J. Burszty. *Przegląd Kulturoznawczy*, nr 1(47), s. 212–222.
- Burszta W.J. (1996). *Czytanie kultury. Pięć szkiców*. Łódź: Akademickie Centrum Graficzno-Marketingowe „Lodart”.
- Burszta W.J. (2006). Odejście Mistrza. *Kultura Popularna*, nr 4, s. 35–42.
- Burszta W.J. (2015). *Preteksty*. Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe Katedra.
- Czubaj M. (2021). Pożegnanie nomady. Antropologiczne pomyslenia Wojciecha Burszty (1957–2021). *Kultura i Społeczeństwo*, nr 1, s. 171–180.
- Fabietti U. (2012). Errancy in ethnography and theory: On the meaning and role of „discovery” in anthropological research. W: H. Hazan, E. Hertzog (red.), *Serendipity in Anthropological Research. The Nomadic Turn* (s. 15–30). Franham: Ashgate.
- Feyerabend P.K. (1996). *Przeciw metodzie*, przeł. S. Wiertelwski. Wrocław: Wydawnictwo Siedmioróg.
- Fichte J. (2012). *Kilka wykładów o powołaniu uczonego*, przeł. T. Kupś. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Geertz C. (1990). O gatunkach zmaconych: nowe konfiguracje myśli społecznej. *Teksty Drugie*, nr 2, s. 113–130.
- Geertz C. (1999). *Anty anty-relatywizm*, przeł. J. Minksztym. W: M. Buchowski (red.), *Amerykańska antropologia postmodernistyczna* (s. 38–63). Warszawa: Instytut Kultury.
- Grad J. (2021). Antropologia kultury Wojciecha J. Burszty. *Nauka*, nr 3, s. 147–164.
- Husserl E. (1987). *Kryzys nauk europejskich i filozofia transcendentna*, przeł. S. Walczewska. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Papieskiej Akademii Teologicznej.
- Kant I. (2011). *Dziela zebrane*, red. M. Jankowski, T. Kupś, t. 5. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Kmita J. (2000). *Wymykanie się uniwersaliom*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Skarga B. (2007). *Człowiek to nie jest piękne zwierzę*. Kraków: SIW Znak.
- Szpunar M. (2021). O doniosłości niepewności i myśli słabej. *Zeszyty Prasoznawcze*, nr 3, s. 87–99.
- Waters L. (2009). *Zmierzch wiedzy. Przemiany uniwersytetu a rynek publikacji naukowych*, przeł. T. Bilczewski. Kraków: Wydawnictwo Homini.
- Zgorzelski Cz. (1983). *Mistrzowie i ich dzieła*. Kraków: SIW Znak.